

Polak

TYGODNIK == POLISH WEEKLY

P O L S K I

OBÓZ WOJSKOWY = W DÖSSEL

Rok II.

Czwartek, 31. maja 1945. r.

Nr. 19.

PRAWA MORALNE SĄ NIEWZRUSZONE

Gdy w dzień Bożego Ciała przez ulice miast i wsi katolickich ciągną uroczyste procesje z Najświętszym Sakramentem, bardziej niż w innym czasie nasuwają się myśli o konieczności przepojenia życia publicznego narodów duchem szczerego, niezakłamanego chrześcijaństwa.

Coraz oczywistsza staje się prawda, że budowanie pokoju międzynarodowego oraz życia państwowego na podstawach siły, gwałtu i przestępstwa jest błędem, mszczącym się straszliwie. Wszelkie zło ma bardzo krótkie nogi. Może przynieść nawet znaczne korzyści doraźnego porządku wielkich zwycięstw i powodzeń. Ale na dłuższą metę gmach zbudowany na piasku ludzkich chytrych zawsze runie, przygniatając sobą zarówno złych budowniczych jak i tych, którzy w cieniu owego gmachu żyją. Prawa moralne są niewzruszone i nie wolno ich gwałcić bezkarnie, choćby się przytaczało jak najwznioślejsze racje, jak "dobro powszechne", "interes narodu" itp. Olbrzymia katastrofa wojenna, którą przeżywalimy i której nieobliczone jeszcze skutki przeżywamy nadal - jest chyba przykładem dostatecznie przekonywującym.

To też wielu mężów stanu wśród zachodnich sojuszników umiało wyciągnąć wnioski z tej oczywistej, a jednak tak długo nie spostrzeżonej prawdy. Zarówno zmarły prezydent Roosevelt, jak i jego następcą prezydent Truman oraz premier angielski Churchill wielokrotnie dawali wyraz przekonaniu, że porządek w świecie musi być zbudowany nie na nienawiści, lecz na prawach chrześcijańskiej miłości. Chodzi o to, by takie przekonanie nie było tylko treścią oświadczeń, lecz aby wcielano je w życie z konsekwencją i siłą. Mówimy - z s i ł ą - gdyż tylko w usługach dobra siła zawiera w sobie wartości twórcze. A ponadto trzeba się liczyć z tym, że zawsze znajdują się ośrodki, może nawet bardzo potężne, które będą chciały nadal służyć pierwiastkom zła i przemocy.

Dzisiaj, gdy Miłość Boża wychodzi z zacisza kościołów na gwarne ulice, warto przypomnieć, jak niezbędnym dla życia ludzkości jest to, by prawa moralne z zakamarków prywatnego życia weszły w nurt spraw publicznych i stały się jego kamieniem węgielnym.

WEZEL, KTÓRY M O Ż N A ROZWIĄZAĆ

Po rozgromieniu Niemiec nad naszą teraźniejszością i przyszłością ciąży jeszcze sprawa Rosji. Jest to sprawa o tyle trudniejsza, że Niemcy byli nieprzyjacielem naszym i równocześnie naszymi sojusznikami. Natomiast Rosja jest ich sprzymierzeńcem. I chociaż wszystko wskazuje na to, że nie zostaniemy opuszczeni i że w ten lub inny sposób odzyskamy nasze prawa do wolności i niepodległości, to jednak całe zagadnienie jest znacznie bardziej skomplikowane, niż wobec Niemiec. Naszym sojusznikom chodzi o to, by Rosję skłonić do wycofania się z ziem polskich, bez uciekania się

do środków gwałtownych. A więc przekonywaniem, naciskiem dyplomatycznym i argumentami gospodarczymi. Działa tu nie siła orężna, lecz polityka.

Rozpatrując tę sprawę, należy pamiętać o jednym. Obecne stosunki polsko-rosyjskie nie są czymś, co spadło z nieba, lecz łączą się z całą naszą długą historią. Poza krótkim okresem wojen za Zygmunta Wazy, nie Polska była państwem atakującym. Stroną zaczepną była zawsze Rosja i to od pierwszych chwil scalenia się państwa moskiewskiego. Państwo carów miało od początku skłonność do rozszerzania się na wszystkie strony, a więc także na zachód, gdzie Polska była pierwszą przeszkodą, pierwszym "przedmurzem" Europy. Przez kilka stuleci Rosja prowadziła z nami zaborcze wojny.

Rosja przystąpiła też do rozbiorów Polski, zabierając jej największą część. I przez prawie 150 lat ciemniła nasz naród, usiłując go zrusyfikować. Gdy Polska odrodziła się w r. 1918, znów Rosję trzeba było odpędzać spod Warszawy i Lwowa. W następnych 20 latach Rosja przez swych agentów komunistycznych nieprzerwanie pracowała nad opanowaniem Polski od wewnątrz. Gdy we wrześniu 1939 r., napadnięci przez Niemcy, znaleźliśmy się w położeniu krytycznym, z n o w R o s j a , wykorzystując swe tajne porozumienie z Niemcami i nasza bezbronność, wkracza na ziemię polską, aby wkrótce potym przyłączyć je jako swą własność. Nie pamiętała wtedy Rosja, że nie-wiele miesięcy przedtem mieliśmy od Hitlera propozycje wspólnego zaatakowania Rosji, i propozycje te, słusznie zreszta, odrzuciliśmy. A dziś wojska rosyjskie okupują całą Polskę i tak wygląda, jakby nie zamierzały jej opuścić, chyba pod przymusem.

Nasuwa się pytanie, czy tak być musi? Czy tak chce konieczność dziejowa, by wiecznie groziło nam od wschodu pochłonięcie? - Otóż nie jest to konieczne. Były w Polsce umysły światłe, głoszące możliwość i wielką potrzebę przyjaznych stosunków z Rosją, bo tylko taka przyjaźń i wzajemna pomoc raz na zawsze sparaliżuje śmiertelne niebezpieczeństwo, grożące i Polsce i Rosji ze strony świata germańskiego. Tego zdania jest i obecny rząd nasz. Choć nie uznawany i zwalczany przez sowiecką Rosję, stale podkreśla, że pragnie dobrych stosunków sąsiedzkich i gotów jest każdej chwili do porozumienia. Stawia tylko jeden warunek, zrozumiały i oczywisty dla każdego Polaka: Rosja musi uznać i uszanować naszą rzeczywistą niepodległość. Musi nas traktować jako państwo suwerenne, a nie jako podbita prowincja.

I tu jest sedno rzeczy: w r ę k a c h R o s j i znajduje się decyzja w sprawie, mogącej na zupełnie nowe tory pchnąć dzieje Europy. Od Rosji, a nie od nas zależy rozwiązanie wielkiego węzła. Nie będzie żadnych przeszkód w trwałej i szczerej współpracy polsko-rosyjskiej, jeśli Rosja trwale i szczerze zrezygnuje z planów zdobycia Polski, jeśli pogodzi się z faktem, że u jej zachodnich granic będzie istnieć niepodległe, przez Polaków rządzone państwo polskie.

Taka zmiana polityki i poniechanie zaborczego rozpędu w pewnym kierunku jest możliwe i już nieraz zdarzało się w historii wielu narodów. Więc i wyrzeczenie się przez Rosję pod boju ziem polskich leży w granicach możliwości. Nie byłoby to zresztą żadne poświęcenie. Jeżeli wiele narodów poniechało zbrojnych najazdów i zdobywania cudzych ziem - to przeważnie dlatego, ponieważ na podstawie doświadczeń zrozumiało, że podboje nie opłacają się, że ucisk i ciągle zgniatanie prób powstania ujarzmionego narodu są gorszym interesem, niż korzyści, płynące z pokojowej wspól-

współpracy wolnych z wolnymi i równych z równymi.

W dniu, w którym Rosja zrozumie, że pewniejszą gwarancją jej bezpieczeństwa od zachodu jest Polska niepodległa, niż Polska walcząca o odzyskanie niepodległości, - w dniu tym przed Polską i Rosją stanie otworem droga do pokoju i rozkwitu. Wszystkie argumenty które Rosje do tego zrozumienia doprowadzą są dobre. I dlatego muszą być wyczerpane wszystkie argumenty, które mogą Rosję doprowadzić do tego zrozumienia.

R O Z K A Z

Idź! Czuwaj! Do czynu ciągłego
Młodzieńcze wyciągaj ramiona,
Ojczyzna sprawności twej wzywa,
Do ciebie ma prawo li Ona!

Idź! Czuwaj! I zawsze miej wiarę,
Cokolwiekby losy zrzędziły:
Jest Polska i będzie do końca,
Jeśli jej starczy twej sily!

Idź! Czuwaj! Kochając swe serce
Prawdy w nim buduj świątynię:
Życie warto, jeśli twe serce
Ofiarnie dla Polski płynie.

Idź! Czuwaj! Otwarte miej oczy,
Byś dostrzegł w sam czas z jakiej strony
I jaki się wróg ku nam skrada,
Chęcią niszczenia wiedziony.

Idź! Czuwaj! Bądź czujny! Codziennie
Ucho przykładaj do ziemi,
Byś słyszał jej szept najmniejszy,
Gdzie pójść masz z ramiony swoimi.

Idź! Czuwaj! Patrz! Słuchaj, byś wiedział,
Nim z swoją rozminiesz się doba,
Gdzie pójść masz z sercem i duszą,
Z tym wszystkim, co tylko jest - toba.

Jan Kasprówicz

P A M I E T N A R O C Z N I C A

W bieżącym miesiącu minęła pierwsza rocznica zdobycia Monte Cassino przez II. Korpus Polski. Było to 18. maja 1944. roku. Po długotrwałych, upartych i krwawych bojach polski żołnierz wywalczył wtedy dla Sprzymierzonych przejście do Rzymu, zdobywając sobie niezapomnianą chwałę. Polski sztandar zatknęto na ruinach i zgliszczach zaciętego bronionego przez Niemców klasztoru. Komunikaty wojenne Sojuszników i sprawozdania wojenne określiły to polskie zwycięstwo jako czyn bezprzykładnego bohaterstwa.

Wojsko polskie w drodze do wolnej Ojczyzny nie znało i nie zna nieprzebytych przeszkód.

PIERWSZA POLSKA DYWIZJA PANCERNA

W Wilhelmshaven i okolicach kwateruje obecnie 1. Polska Dywizja Pancerna. Ona to po wylądowaniu w Normandii w lipcu ub. roku wzięła udział w natarciu na Falaise, zmykając "worek" niemiecki pod tą miejscowością i niszcząc potem zamkniętego nieprzyjaciela.

Ona to w pościgu za nieprzyjacielem maszerowała przez północną Francję, środkową Belgię i sporą część Holandii, wszędzie witała z entuzjazmem przez uwolnioną ludność tych krajów. W niezwykle ciężkich walkach dotarła Dywizja do rzeki Mozy, skąd w pierwszych dniach kwietnia br. ponownie weszła do akcji na terenie Niemiec i północnej Holandii.

Po szeregu zwycięskich bojów i zdobyciu licznych miejscowości w północnych Niemczech, polskie oddziały weszły do znanego niemieckiego miasta portowego, Wilhelmshaven i tu zastała je kapitulacja nieprzyjaciela. Po drodze Dywizja uwolniła wiele obozów Polaków, jeńców lub wysiedleńców, a przede wszystkim obóz kobiet Armii Krajowej w Oberlangen. Obecnie Dywizja rozciąga serdeczną opiekę nad wyzwolonymi przez siebie rodakami.

Dywizja wchodzi w skład Pierwszego Korpusu dowodzonego przez generała Stanisława Maczka. Trzonem tego Korpusu była 10. Brygada Kawalerii Zmotoryzowanej, która po kampanii w 1939r. przedostała się na rozkaz Naczelnego Dowództwa do Węgier a następnie po-przez walkę na froncie francuskim do Anglii. Dzisiaj dowodzi dywizją generał Rudnicki.

W A R S Z A W S K I E L W I A T K A

Wiele istnień naszych rodaków zgniótł ciężki but żołnierza niemieckiego w czasie bohaterskiej walki Warszawy. Nie tylko żołnierze i ludzie dorośli dali z siebie wszystko, co najdroższe i najlepsze. Wielki udział w tym krwawym zmaganiu brały i dzieci nasze, które doskonale znały swoich katów. Nie starczyłoby obszernej książki do opisanie czynów naszych małych bohaterów; małych, bo to były dzieci. Oto kilka własnych, bynajmniej nie najcharakterystyczniejszych, wspomnień:

Mała Bożenka ma 7 latek i nosi krótkie warkoczyki z białymi kokardkami. Ogromne niebieskie, jak polskie białawki, oczy są naiwne, lecz zarazem pełne wyrazu. Na rekawku granatowej sukienki bieleje jasna opaska gońca. Spotkałam ją kiedyś biegnącą i zadyszana. "Dokąd tak się spieszysz, Bożenko?" - zapytałam. Odpowiedziała mi, że biegnie, aby oddać listy adresatom. - "Czy nie boisz się sama biegać po ulicy!" - "O nie, proszę pani. A zresztą co jakiś czas chowam się do bramy." Nim zdążyłam wypowiedzieć następne pytanie, dziecko w pośpiechu pobiegło dalej z paczką swoich listów. Takich gońców-dzieci widywało się na każdym kroku. Setki małych gazeciarzy z prasa codzienną przebiegały ulice miasta.

Często widywałam 12-to-letniego Jędrusia, kręcącego się przy grupach żołnierzy. Słyszałam o jego odwadze i energii. Pewnego dnia, gdy wybuchł pożar w domu po przeciwnej stronie Marszałkowskiej, przekonałam się osobiście o dzielności tego małego zucha. Obstrzał z karabinów maszynowych od ogrodu Saskiego był gesty. Straż pożarna z narzędziami nie mogła inaczej przejść na drugą stronę ulicy, jak tylko podkopem. Ale sikawkę trzeba było przeciągnąć w poprzek jezdni. Chłopiec zdołał przekonać straż, że on, jako że jest mały ale dostatecznie silny, zdoła przemknąć się z węzem przez szerokość ulicy. I oto malec zaczął czołgać się w poprzek jezdni w jednym reku trzymając koniec węża od sikawki. Z wielkim napięciem nerwowym obserwowaliśmy posuwanie się małego ciała po bruku ulicy. Ruchy miał skrupowane, ponieważ wąż był dość ciężki a jezdnią zasypana gruzem. Ogień niemiecki nie ustawał. Chłopiec co chwila nieruchomiał, aby zebrać siły, a kule świstały nad jego głową czupryną. Wreszcie dotarł do płonącego domu i po kilku próbach podniósł się

i stanął przyklejony do muru z węzłem w ręku. W oknach na dolnych piętrach czekali już nań strażacy. Dzieciak przez cały czas pomagał dzielnie przy gaszeniu pożaru wszędzie wykazując odwagę i zapał.

Pewien piętnastolatek został przydzielony do drużyny żołnierzy strzegących jeńców niemieckich. Widziałam go na posterunku z pistoletem automatycznym (tak zwanym "rozpylaczem") w ręku, a marsowy wyraz nie schodził mu z twarzy. Pewnego dnia dotarła do niego matka, z którą nie widział się parę tygodni. Gdy ją ujrzał, rzucił się jej na szyję ze łzami i krzykiem rozpaczliwym: "Mamusiu, ja przecież chcę być prawdziwym żołnierzem, chcę być na linii, a zrobiono mnie żandarmem do pilnowania Niemców." - "Poproś synku komendanta o przydzielenie cię do boju" - poradziła wzruszona matka. "Nie mogę, mamusiu, przecież jestem żołnierzem i nie mogę prosić o zmianę rozkazu". Długo matka tuliła syna. Wkrótce dowiedziałam się, że kole-dzy wstawili się za małym "żandarmem" i odkomenderowano go na barykadę.

Trudno nie wspomnieć o tysiącach dzieci, które pod silnym ogniem nieprzyjaciela pomagały przy budowaniu barykad. Wykonywały one często prace zbyt ciężką na swoje siły, to też słabe ich ręce nie mogły udźwignąć ciężkich płyt chodnikowych, które podnoszone w zapale wypadały. Pokrwawione ręce chwytaly inne płyty lub wygrzebywały je z ziemi, aby podawać starszym. Dzieci pracowały w milczeniu i skupieniu. Tylko błysk podnoszonych od czasu do czasu oczu mówił o ich gorącej miłości do ukochanego Miasta, a zaciśnięte usta o nienawiści do "szwaba".

- - - -

GŁOSY CZYTELNIKÓW. D l a c z e g o "u c h o d ź c a"? Zarówno w radiu, jak i w prasie polskiej często powtarza się słowo "uchodźca", jako określenie Polaka przebywającego w Niemczech. Dlaczego? Nikt z Polski do Niemiec nie uchodził! Był wysiedlany, przesiedlany, wywożony itp., ale nigdy nie uchodził. Lepiej byłoby używać określenia "wysiedleni", "wysiedleńcy", "wygnańcy". Dobre określenie było w 18. nr. "Polaka" a mianowicie: "Polacy w Niemczech". -

- - - -

J A K ZAŁATWIAC SPRAWY ŚLUBÓW ?

Jedną z najczęściej palących spraw, jakie są do załatwienia wśród rzeszy polskiej ludności w Niemczech, jest sprawa pozawierania formalnych związków małżeńskich przez tych, którzy bądź dotąd byli zmuszeni swój ślub odraczać, bądź poprostu żyli ze sobą bez ślubu. To też podajemy tu wskazówki w tej sprawie.

Trzeba przede wszystkim rozróżniać między małżeństwem, jako sprawą religii i sumienia, a małżeństwem, jako sprawą aktu prawnego, oraz prawnych formalności i skutków.

MAŁŻEŃSTWO JAKO SAKRAMENT. Z punktu widzenia religii i moralności małżeństwo jest sakramentem. Ślubu udziela ksiądz, właściwym szafarzem jednak sakramentu nie jest ksiądz ale są sami małżonkowie. W wypadku, gdy nie ma mowy o tym, by znaleźć księdza, ślub ważny w obliczu Kościoła można zawrzeć i bez księdza. W krajach, takich jak odległe zakątki Brazylii, Syberii itp., gdzie katolicki ksiądz - misjonarz przyjeżdża raz na kilka lat, młodzi ludzie w obecności s w i a d k ó w składają sobie wzajemnie przysięgi miłości, wierności i uczciwości małżeńskiej i że się nie opuszczą aż do śmierci. Od tej chwili są małżeństwem, mimo że ksiądz przy tym nie było. Oczywiście pod warunkiem, że prawidłowego ślubu przed księdzem n a p r a w d e zawrzeć nie mogli oraz, że przy pier-

przy pierwszej sposobności ślub taki będzie pobłogosławiony przez księdza. Wśród Polaków w Niemczech najczęściej tak właśnie było, gdyż władze hitlerowskie Polakom na zawieranie małżeństw nie pozwalały, a tylko wyjątkowo udawało się uzyskać od księdza ślub potajemny.

MALŻENSTWO W PRAWIE ŚWIECKIM. To, co powiedziano wyżej, ważne jest z punktu widzenia religii i moralności, ale nie jest ważne z punktu widzenia prawa świeckiego. Na to, by dać żonie nazwisko, uprawnić dzieci, zapewnić prawo do spadku, emerytury itd., - trzeba zawrzeć ślub, uznawany przez prawo danego państwa.

Czego to prawo wymaga do zawarcia ślubu? I jakie prawo? Jest zasada, tak zwanego międzynarodowego prawa prywatnego, że ślub zawiera się pod względem formy wedle praw tego kraju, w którym się akt ślubu dokonywa; ale aby władze kraju ojczystego uznały go za ważny, w y s t a r c z a, by był on zawarty wedle ojczystych praw obojga małżonków. To znaczy ślub Polaka i Polki w Niemczech w pokojowych warunkach powinien - w zasadzie być zawarty wedle praw niemieckich, ale gdyby był zawarty, bez oglądania się na prawo niemieckie, w sposób zgodny z prawem polskim, to byłby uznany przez Polskę. Młoda żona otrzymałaby więc z polskiego konsulatu paszport na nowe nazwisko itd. Oczywiście, dziś w nie-normalnych wojennych warunkach nie ma żadnej potrzeby oglądania się na prawo niemieckie; ślub zawarty wedle praw polskich, zupełnie Polakom wystarcza. - Prawo niemieckie wymaga ślubu cywilnego przed urzędem stanu cywilnego/Standesamt/. Na czemże polega prawo polskie?

PRAWO MALŻENSKIE W POLSCE. W trzech czwartych Polski (b. Królestwo Kongresowe, b. zabór austriacki, Kresy Wschodnie) legalnym ślubem był ślub kościelny. Na ziemiach zachodnich ślub kościelny nie wystarczał i trzeba było prócz niego i przed nim zawrzeć ślub cywilny przed urzędnikiem stanu cywilnego. Prawem ojczystym dla Polaków jest prawo dzielnicy, w której przed wyjazdem z kraju mieszkali conajmniej przez rok. Tak więc Polacy z ziem zachodnich, którzy nie mieszkali przynajmniej przez rok w innej dzielnicy polskiej przed swym wyjazdem do Niemiec - powinni w zasadzie zawierać oprócz ślubów kościelnych śluby cywilne. Gdyby jednak w dzisiejszych, nie-normalnych warunkach ślubu cywilnego nie zawarli, należy spodziewać się, że państwo polskie uzna ich śluby kościelne. Tak więc Polacy - (z powyższym zastrzeżeniem) powinni zawierać śluby kościelne i zaopatrywać się w metryki ślubu, wystawione przez parafie, w której aktach ślub został zapisany.

JAKI KSIĄDZ MOŻE UDZIELIĆ ŚLUBU? Ślubu udziela proboszcz parafii, w której małżonkowie ślub chcą zawrzeć, albo inny ksiądz, który otrzymał od tegoż proboszcza upoważnienie. Najprościej sprawa przedstawia się tam, gdzie jest lub dojeżdża ksiądz polski. Księża kapelani polscy z obozu oficerskiego w Dössel udzielili ostatnio kilkaset ślubów. Gdzie nie ma księdza polskiego, może udzielić ślubu ksiądz niemiecki lub inny. Akt ślubu wpisuje się do aktów parafii niemieckiej, z której należy wziąć metrykę ślubu.

FORMALNOŚCI PRZEDŚLUBNE. Normalnie trzeba przedstawić różne papiery osobiste i stwierdzające, że się jest stanu wolnego itd, a także odbyć zapowiedzi. W wyjątkowych warunkach prawo kościelne pozwala na uproszczenie tych formalności. Rozstrzyga o tym ksiądz; trzeba się w tej sprawie z nim porozumieć. Polscy księża w Dössel, udzielając ślubów, zgodzili się na to, że zamiast zapowiedzi i niektórych dokumentów narzeczeni składali pod przysięgą -

uroczyste zeznanie, że są stanu wolnego i nieznaną im jest żadna przeszkoda do zawarcia związku małżeńskiego.

MAŁŻEŃSTWA MIESZANE NARODOWOŚCIOWO. Jest zasada prawa, że żona otrzymuje przynależność państwową męża. Francuska, która wyszła za Polaka, staje się obywatelką polską, Polka, która wyszła za Francuza staje się obywatelką francuską itd. Otóż zwłaszcza, jeśli idzie o Polki, które wychodzą za cudzoziemców - potrzeba, by małżeństwo zostało zawarte wedle przepisów uznawanych przez ojczyznę narzeczonego, gdyż inaczej nie będzie tam prawnie uznane. Np. we Francji obowiązują śluby cywilne, małżeństwo więc Francuza z Polką, oprócz ślubu kościelnego, powinno być przeprowadzone przed niemieckim urzędnikiem stanu cywilnego lub przed jakimś urzędem francuskim, np. konsulatem.

-oOo-

P O S Z U K I W A N I E R O D Z I N. - Z w a ż n y c h p o w o d ó w, ujawnionych w ciągu ostatniego tygodnia, jesteście zmuszeni na razie odłożyć ogłaszanie poszukiwań rodzin. Zdajemy sobie sprawę, że brak wiadomości o najbliższych jest bardzo dotkliwy dla wielu naszych Czytelników; muszą się jednak zdobyć na trochę cierpliwości.

-o-

C O S Ł Y C H A Ć W Ś W I E C I E

EUROPIE GROZI GŁÓD. Pięć lat wojny, w szczególności zaś rabunkowa gospodarka żywnościowa Hitlera sprawiły, że światu całemu, a zwłaszcza europejskiemu kontynentowi grozi klęska głodowa. Kryzys żywnościowy, jaki się już ujawnia, spowodowany jest między innymi posuchą w Australii. Angielski minister wyżywienia pojechał do Waszyngtonu, by wyjednać dalsze dostawy żywności dla swego kraju; powrócił jednak z próżnymi rękoma, to też rząd angielski zarządził w ub. tygodniu radykalną redukcję racji żywnościowych. Również Amerykanie muszą zacisnąć pasa. Donoszą, że skąpo jest tam z mięsem i mąką, a także zapasy cukru są na wyczerpaniu. Tym nie mniej przeciętny Amerykanin otrzymuje jeszcze dzienną rację żywności na 3,3200 kalorii. Najgorzej przedstawia się oczywiście sytuacja w Niemczech. Obliczono, że w niektórych prowincjach starczy żywności zaledwie na kilka tygodni, to też władze alianckie ustaliły normy żywnościowe dla Niemców na 1,150 kalorii dziennie. O nędzy w Jugosławii świadczy odezwa, z jaką zwrócił się ten kraj do Aliantów o pomoc w walce z klęską głodową. W niektórych miastach Jugosławii dzienna racja chleba wynosi tylko 35 grm; Alianci mają dostarczać Jugosławii żywność samolotami, jak już to czynią dla Holandii. Głodującej ludności Europy przychodzi z pomocą amerykańska organizacja UNRRA. I tak np. do Constanzy przybyły 4 statki z 19-tu tysiącami ton żywności, lekarstw, mydła itp. - dla Polski i Czechosłowacji. Polska sama otrzymała już dotąd 500 wagonów z ładunkami od UNRRA.

NIE MA RZĄDU NIEMIECKIEGO! Na pewien czas po kapitulacji urzędował jeszcze we Flensburgu niemiecki rząd pod przewodnictwem adm. Dönitza oraz pracował niem. sztab generalny pod kierownictwem marsz. Keitla. Dnia 24. maja obie te instytucje zostały przez Aliantów rozwiązane, a wszyscy ministrowie i generałowie zostali internowani w więzi do niewoli. Na dzień przed tem ujęty został niedaleko Hamburga główny oprawca hitlerowski Himmler. Zgolił on wasy, nosił opaskę na prawym oku i zmienił nazwisko na Hitzinger. Podczas rewidowania bagażu Himmlera oprawca ten przegryzł ukrytą w ustach fiolkę z tru-

cizną i w kilka minut później zmarł. Tak tchórzliwie skończył swoje życie osobnik, który przejdzie do historii jako "morderca 5 mil. ludzi"; tyle bowiem ofiar pochłonęły więzienia i obozy niem., których Himmler był szefem. Koło Berchtesgaden w Bawarii wojska alianckie znalazły majątek Himmlera; przed wojną był to człowiek niezamożny, obecnie miał u siebie tylko w pieniądzach samych 200,000 funtów (około 7 mil. złotych) i to w banknotach najrozmaitszych państw. Jak z tego widać Himmler był nie tylko szatańskim zbrodniarzem, ale również pospolicym złodziejem.

KIEDY SĄDZENI SĘDA ZBRODNIARZE. Narody europejskie oczekują rychłego osadzenia niem. zbrodniarzy wojennych, ku czemu też czynione są już przez Aliantów przygotowania. Niemal wszyscy główni przestępcy są ujęci, między innymi ostatnio dostał się w ręce Aliantów Albat Forster, hitlerowski namiestnik na Pomorzu. Rząd Polski zgłosił już listę zbrodniarzy niem. Obejmuje ona 15,000 nazwisk tak z wojska jak z administracji. Na pierwszym miejscu figuruje nazwisko Hitlera, potem idą: Himmler, Göring, Keitel, Frank, Greiser, Forster itd. Przy każdym nazwisku wyliczone są zbrodnie, za które wymieniony ponosi odpowiedzialność. Na liście znajdują się naoto nazwiska licznych Niemców, związanych z tłumieniem powstania warszawskiego, uczonych niem. i lekarzy, którzy robili zbrodnicze doświadczenia na więźniach w obozach; nazwiska adwokatów za udział w transakcjach kradzionym mieniem polskim, nazwiska uczonych za rozkradzenie polskich zbiorów publicznych i prywatnych, historyków sztuki za podobne przestępstwa, komendantów i personelu więzień oraz obozów koncentracyjnych.

Z BLISKI I Z DALEKI. Sojusznicy przewożą już z Europy na Pacyfik część swych wojsk. Do końca czerwca przewiezionych ma być około 350 tys. żołnierzy wraz z pełnym zapatrzaniem. - Władze sojusznicze zwalniają wszystkich nie należących do partii lub SS niem. jeńców wojennych powyżej 50 lat, jak również rolników oraz robotników z niektórych gałęzi przemysłu. - W Anglii nastąpiła zmiana rządu. Premierem nowego rządu został znów Churchill, a jego obecny gabinet składa się wyłącznie z konserwatystów. Wybory do parlamentu odbyć się mają 15 lipca. - Prezydent St. Zjedn. wysłał specjalnych delegatów do Londynu i Moskwy celem przygotowania gruntu pod nową konferencję "Wielkiej Trójki". Na konferencji tej rozpatrzona ma być między innymi sprawa polska, która od konferencji krymskiej nie posunęła się ani o krok naprzód. - Prasa notuje pogłoskę, że północno-zach. Niemcy oddane być mają pod okupację armii polskiej, która w tej strefie ma być w całości skoncentrowana. - Z Warszawy donoszą, że wielki przemysł śląski został już upaństwowiony. Zapowiadają otwarcie kilku nowych wyższych uczelni, m.in. uniwersytetów w Katowicach i Toruniu, a politechnik w Łodzi i Katowicach; uniwersytet we Wrocławiu przejmowany jest obecnie przez grupę uczonych polskich. Miasto Wrocław, jak również szereg innych miast poniemieckich ma już zarząd polski.

-o-

POKWITOWANIE! Wyd. POLAKA dziękuje: 2. kompanii I. baonu w obozie w Dössel za kwotę 547,22 Rm i p. per. L. Lijowskiemu za kwotę 5,50 Rm - złożone na nasze cele wydawnicze. -o-

PROŚBA DO PANÓW NAUCZYCIELI. Koło Naucz. w Polskim Obozie Wojskowym w Dössel prosi swych członków, pracujących w terenie o zakupienie i przesłanie do Obozu matryc, papieru do powielania, oraz farby do powielania. Materiały te są pilnie potrzebne do odbicia programów szkolnych. (Nazwy niemieckie wymienionych materiałów: Matrizen, Abzugpapier, Vervielfältigungsfarbe).

--oOo--

Wielka Motyka

Dodatek do Nr. 19. =POLAKA= z dnia 31. maja 1945. r.

OD NASZEJ POSTAWY ZALEŻY NASZA PRZYSZŁOŚĆ

Od przeszło 5 lat kilka milionów Polaków tuła się po obcych stronach. W różnych żyjemy warunkach i różnym ulegamy wpływowi. Uczymy się wiele dobrego od przyjaznych nam ludzi, ale często także działają na nas przykłady ujemne. Naogół wśród obcych i swoich istnieje przekonanie, że postawa moralna Polaka i polskiej rodziny stoi wysoko, że jesteśmy karni, świadomi godności ludzkiej i poczucia patriotycznego. Trzeba więc pilnie zwrócić uwagę na to, aby nie było przykrych wyjątków. Chodzi nie tylko o dobre imię Polaka wśród obcych, lecz o nas samych, o nas, jako naród, którego cząstkę na obczyźnie stanowimy.

Wojna przyniosła bolesne straty naszemu narodowi oraz państwu i wyrzeźbiła głębokie bruzdy na słabszych i mniej odpornych charakterach. Nadto wojna nie przyniosła nam oczekiwanego wyzwolenia z trudności, jakie powstały w jej początkach. Stoimy niemal w tym samym punkcie, jako niezależne państwo, w jakim byliśmy na początku wojny. Od postawy moralnej i religijnej, od spójni i dyscypliny narodowej i silnych więzów rodzinnych zależy nasza przyszłość. Każdy z nas, w mundurze czy w cywilnym ubraniu musi dbać o to, aby nasza jedność, poczucie moralnej odpowiedzialności, honor i uczciwość nie były czczymi słowami. Ponadto musimy się zdobyć na cierpliwość, wytrzymałość i wiarę w przyszłość. Nie tak nie rozspręga jak zwątpienie. Pamiętajmy, że przyszłość naszego bytu narodowego nosi w sobie każde polskie dziecko, każdy Polak i każda polska rodzina, gdziekolwiek w tej chwili się znajdujemy.

Dlatego, choć ciężko nam nieraz i boleśnie, otrzásajmy z siebie naleciałości wojny i obcych, wrogich nam wpływów. Skupiajmy się, wzmagajmy nasze siły fizyczne i duchowe. One między innymi będą decydowały o naszej przyszłości.

-000-

Wiec się od plugów chyla gospodarze
i w łapciach słucha z pastwiska pachole
i dziewczki krasne odwracają twarze,
a p i e ś n cudowna płynie z pola w pole,
z chaty do chaty płynie między zboża,
a gra na sercach jak słońce, jak zorza...

Kazimierz Przerwa-Tetmajer

W Y W I E Z I O N A

Alę zabrano przymusowo z pośród rodziny w Warszawie przed trzema laty i przywieziono do Westfalii. Umieszczono ją na gospodarstwie wiejskim. Pracowała od 5-ej rano do 10-ej wieczorem. Przez trzy lata nie słyszała słowa polskiego, bo gospodyni nie pozwalała jej oddalać się z domu. Więć bardzo rzadko spotykała się z rodakami, umieszczonymi w tej samej wiosce. "Przyzwyczaiłam się do pracy, której przedtem nie robiłam nigdy" - objaśnia Alę ze skargą. - "Znosiłam spokojnie upokorzenia i kłótnie. Tylko największej straty nie mogę przeboleć, a mianowicie tego, że dzisiaj brak mi słów w ojczystym języku i na nowo wiele muszę sobie przypomnieć

aby tam, w rodzinie, w Warszawie, nie śmiali się ze mnie, ze błędnie mówię po polsku."

Siedzi więc Ala, cała w słuch zamieniona i chłonie każdy dźwięk polskiej pieśni i poezji, które płyną ze scenki podczas występów gościnnych objazdowego zespołu Obozu Wojskowego z Dössel. Siedzi i słucha a po młodych jej licach płyną ciche, serdeczne łzy.

OBOZ W DÖSSEL - RODAKOM W WOLFHAGEN

W dniu 21.maja br. wyjechał do Wolfhagen artystyczny zespół objazdowy Oficerskiego Obozu Wojskowego w liczbie około 35 osób z polską pieśnią, słowem i muzyką. W niewielkiej sali jednego z tzw. "Gościnnych Dworów" zebrało się blisko 500 osób z powiatu i miasta.

Program imprezy rozpoczął chor pieśniami o "ziemi ojców", o "białej chacie" i "jasnowłosej dziewczynie". Potem orkiestra i soliści wykonali szereg utworów muzycznych polskich; zapowiadający recytował strofy do matki-Polki, a wreszcie na scenkę wstąpił zespół teatralny z fragmentem sztuki "Królowa Przedmieścia".

Przez 2 i 1/2 godziny w największym skupieniu słuchali spracowani ludzie polskiego słowa, nagradzając każdy punkt programu burzą oklasków i prośbami o powtórzenie. Okazało się, jak bardzo pożyteczną była tego rodzaju impreza i jak wskazanym jest, aby ją uogólnić wśród polskich skupisk w obozach cywilnych. Doszła ona do skutku z inicjatywy Koła Nauczycielskiego Polsk. Obozu Wojskow. w Dössel, dzięki zezwoleniu i poparciu Kmdy Obozu. Środki techniczne zapewniło kierownictwo polskiego ośrodka w Wolfhagen.

DZIENNIKARKA ANGIELSKA O DZIECIACH POLSKICH

Pewna angielska dziennikarka, zwiedziwszy obozy polskie w Niemczech pisze: Uwolniono wiele dzieci, także urodzonych w Niemczech. Widok dzieci polskich godny jest pożalowania: wycieńczone, ciche, samodzielne, nie kształcone, nigdy się nie śmiejące. Jakaś straszną wiedzę kryje się w ich oczach. Niemcy starali się zabić w nich miłość do ojczyzny. Matkom polskim i tajnym nauczycielom zawdzięczają te dzieci, że zostały polskimi. Trzeba pamiętać, że wobec wyniszczenia prawie całej inteligencji polskiej, każde dziecko jest bezcennym skarbem. Dzieci te są wolne, ale potrzebują serdecznej opieki. Warto uczynić wszystko, aby im dopomóc.

BĘDZIEMY MIELI DUSZPASTERZY POLSKICH!

Radio doniosło z Londynu, że w obozie koncentracyjnym w Dachau uwolniono między innymi 1,100 księży, a wśród nich 789 księży polskich. Z początkiem wojny Niemcy uwięzili około 3,000 księży w Polsce. Wielu z nich utraciło życie. Szczególnie zawzięcie tępiło duchowieństwo polskie z województw zachodnich, tak zwanych "przyłączonych do Rzeszy". W ub. roku zmarł między innymi w Dachau wywieziony tam ks. Kozal, biskup-sufragan z Włocławka.

Możemy się spodziewać, że uwolnieni przez Sojuszników księża polscy obejmą jak najrychlej placówki duszpasterskie wśród rzesz Polaków w Niemczech, tak bardzo potrzebujących opieki duchownej.

-oOo-

DRODZY CZYTELNICY! PISZCIE DO NASZEJ REDAKCJI O WASZYM ŻYCIU

KŁOPOTACH I TROSKACH NA OBCZYŻNIE!

==oOo==